



GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Dziś
W NUMERZE

Młodociani gangsterzy
działają w Stanach Zjednoczonych
„Tydzień Więźnia Politycznego”
Akademia w Teatrze Polskim
Dodatek tygodniowy „Świat Dzieci”

Rok III

WARSZAWA, WTOREK 26 LISTOPADA 1946 R.

Nr 324 (712)

Nie ma powrotu do r. 1939

Jednym z ulubionych chwytów reakcyjno-peeselskiej propagandy jest szeptana propaganda, zapowiadająca rychło mające nastąpić „zasadnicze zmiany” — czytaj powrót do władzy sanacji, lub co najmniej p. Mikołajczyka jako tego, który utworzy sanacji drogę do władzy.

Za tymi zapowiedziami idą od razu zapowiedzi dalsze — „poli-czenia się” z tymi, którzy ośmielają się stać na stanowisku Polski Ludowej.

Ta szeptana propaganda bloku reakcyjno-peeselskiego — wzmaga się obecnie w związku z kampanią wyborczą — obliczona jest na ludzką łatwowierność i nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

Nie ma ona nic wspólnego z rzeczywistością przede wszystkim dlatego, że fakty przemawiają przeciwko niej. Referendum Ludowe wykazało, że za blokiem sanacyjno-peeselskim, za wszystkimi wrogami Polski Ludowej wypowiedziało się nie wiele więcej aniżeli jedna trzecia obywateli. Cóż nowego stało się od tego czasu, co miało by skłonić poważniejszą część wyborców do zmiany zdania? Rzecz jasna, że nie takiego nie zaszło, że przeciwnie, od tego czasu poważna część wyborców odsunęła się od bloku reakcyjno-peeselskiego.

Kto uważnie obserwuje nasze życie polityczne, ten wie doskonale, że PSL się kruszy, że w kraju ma miejsce poważny odpływ z PSL. Jest to zrozumiałe i naturalne. Referendum wykazało słabość, wykazało całą bezsiłność bloku peeselsko-reakcyjnego. Ludzie, otumanieni przez propagandę p. Mikołajczyka, zrozumieli jego właściwe cele. I zrozumieli także, że są to cele nie do zrealizowania.

Blok peeselsko-reakcyjny zmierza do przywrócenia w kraju panowania wielkiego kapitału i obszarnictwa. Blok peeselsko-reakcyjny zmierza do przywrócenia przewagi w państwie tych klik i grup — endecji, sanacji, prawicy ludowych — które już raz doprowadziły Polskę do katastrofy. Blok peeselsko-reakcyjny chce zamienić nasz kraj w ośrodek międzynarodowych intryg przeciwko pokojowi w narzędzie różnych Churchillów przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Rzecz jasna — są to wszystkie marzenia ściętej głowy. Nie ma takiej siły w Polsce, która mogłaby tego dokonać, która mogłaby przywrócić władzę klas, które się przeżyły, kierunków politycznych, które zbankrutowały w podwójnej próbie wojny i okupacji.

Nie ma powrotu do r. 1939. Inny jest dziś układ sił społecznych w kraju, inna jest sytuacja międzynarodowa Polski. Inna jest dojrzałość najszerszych mas ludowych, podstawowego jądra narodu.

Wierzymy głęboko, że zbliżające się wybory dadzą zwycięstwo blokowi stronnictw demokratycznych.

Komuniści prowadzą w wyborach elekto- rów zdobywając dotąd 5.335 miejsc spośród 16.045 delegatów W całym kraju panuje spokój

PARYŻ, 24.11 (PAP). — O godz. 23.30 obliczono, że na 16.045 delegatów, czyli jedną piątą ogólnej liczby, wybrano 5.335 komunistów, 2.582 socjalistów, 5.090 członków MRP, 1.555 radykałów, 1.388 członków PRL i 85 z innych ugrupowań.

PARYŻ, 24.11 (PAP). — Pierwsze wiadomości z Paryża świadczą o tym, że wybory odbywały się w zupełnym spokoju.

Wybory do Rady Republiki są 2-stopniowe. Wyborcy obiorą 80 tysięcy delegatów, którzy dnia 8 grudnia br. wybiorą spośród siebie 200 członków Rady Republiki. W tym samym dniu wybierze Zgromadzenie Narodowe 50 członków Rady Republiki, zgromadzenia departamentów — 51, oraz gminy algerskie — 14 członków. Łącznie więc będzie Rada Republiki składała się z 315 członków.

PARYŻ, 24.11 (obsł. wł.). W dniu wczorajszym Francja wybrała „elektorów”, którzy zadecydują o składzie Rady „Republiki”.

Cała prasa jednogłośnie podkreśla doniosłość tych wyborów do drugiego zgromadzenia. Komuniści, socjaliści i partia klerykałna MRP złożyli we wszystkich okręgach pełne listy.

Unia gaulistowska PRL i Zjednoczenie Lewicy Republikańskiej zawarły porozumienie dla stworzenia wspólnych list pod nazwą: Republikańskie Zjednoczenie Zbawienia Publicznego. Pomimo tych wysiłków grupy te zdołały przedstawić zaledwie 215 list, na 242 okręgi.

Na prowincji Komuniści złożyli

wszędzie listy kandydatów, podczas, gdy pozostałe dwie wielkie partie, MRP i SFIO (socjaliści), nie zdołały obsadzić wszystkich ośrodków.

W niektórych okręgach MRP sprzymierzyło się z innymi ugrupowaniami antymarksistowskimi, z PRL i Ugrupowaniami Lewicy Republikańskiej (radykałami). Kierownictwo socjalistów zabroniło członkom swej partii blokowania się z komunistami.

Pismo MRP, „Aube”, pisze — że dzisiejsze wybory są niezwykle ważne z dwóch powodów. Po pierwsze, zadecydują one o składzie zgromadzenia elektorów, a drugie wpłyną pośrednio na wybór Prezydenta Republiki. Ale znaczenie wyborów polega jeszcze na

tym, że kraj, miał wczoraj zdecydować czy wyrok wydany 10.11 zatwierdza czy też nie. Georges Cogniot pisze w „Humanite”, że wczorajsze wybory poza swoim normalnym znaczeniem nabierają specjalnie poważnego charakteru, ze względu na okoliczności, w których się odbywają. Chodzi o to, ażeby wszyscy republikanie ostatecznie pokonali tych, którzy dokładają wszelkich wysiłków, ażeby urwać parę mandatów zdobytych 10 listopada przez partię komunistyczną.

Pisma PRL i MRP prowadzą gwałtowną kampanię antykomunistyczną i próbują przeszkodzić komunistom w zdobyciu w Radzie Republiki takiej pozycji, jaką zdobyli oni w Izbie.

Telegram Komitetu Centralnego MKP (b) do Komitetu Centralnego PPR

KC PPR

W. Gomułka-Wiesław Warszawa

KCWKP (b) wyraża Komitetowi Centralnemu Polskiej Partii Robotniczej gorącą wdzięczność za gratulacje i szczerze życzenia w związku z dwudziątą dziesiątą rocznicą Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

Życzymy Wam powodzenia w Waszej owocnej pracy nad budową nowej demokratycznej Polski.

KCWKP (b)

Światowa Federacja Zw. Zaw. chce mieć prawo składania wniosków do Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ

NOWY JORK, 24.11 (PAP). Komisja Społeczno-Humanitarna i Ekonomiczno-Finansowa ONZ

pod przewodnictwem delegata polskiego, ambasadora Langego, obradowała nad wnioskiem Światowej Federacji Związków Zawodowych, która domaga się prawa składania wniosków do Rady Gospodarczo-Społecznej.

Prośba Światowej Federacji Zw. Zawodowych została poparta przez delegatów Zw. Radzieckiego, Francji, Jugosławii i Norwegii przy sprzeciwie Brytanii i dominiów.

Delegat polski, wiceminister handlu zagranicznego, dr Grosfeld, zwrócił uwagę w swoim oświadczeniu, że Światowa Federacja powstała z ducha solidarności międzynarodowej i stanowi bardzo po ważną siłę.

Powstała ona na długo przed pierwszą wojną światową i nie wolno zapominać, iż późniejsze organizacje międzynarodowe, m. inn. ONZ, wyrosły na doświadczeniach Św. Fed. Związków Zawodowych.

Dlatego też obowiązkiem członków ONZ jest dopuszczenie Federacji do współpracy i pomocy w walce o pokój światowy.

Polityka Bevina budzi niepokój wśród robotników angielskich

Harry Pollitt o ostatnich wypadkach w Izbie Gmin

LONDYN, 24.11 (PAP). Omawiając ostatnie wypadki w Izbie Gmin, generalny sekretarz Brytyjskiej Partii Komunistycznej Pollitt oświadczył na wielkim wiecu w Bedfordzie, że polityka zagraniczna rządu Partii Pracy wywołuje niepokój wśród wszystkich robotników w Wielkiej Brytanii. Silny nacisk klasy robotniczej na swoich przedstawicieli parlamentarnych doprowadził do ostatnich wypadków w Izbie Gmin.

Pollitt podkreślił, iż zajścia nie zostały wywołane intrygami zakulisowymi i nie miały na celu utrudnienia stanowiska ministra Bevina podczas jego pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Już na kongresie Partii Pracy w Bournemouth zaznaczyła się wyraźna opozycja względem polityki zagranicznej rządu, którego polityka wewnętrzna cieszy się ogólnym poparciem całej klasy pracującej. Na kongresie związków zawodowych w Brighton przedstawiciele brytyjskiego ruchu zawodowego jasno określili swoje stanowisko wobec polityki zagranicznej rządu.

Mimo interwencji premiera Attlee przeszło 2 miliony głosów wypowiedziało się przeciwko obecnej polityce.

Niepokój mas pracujących

wzrósł na skutek zwycięstwa, odniesionego przez partię republikańską w Stanach Zjednoczonych i wiadomości o zbliżającym się kryzysie gospodarczym w USA, który może wpłynąć również na życie gospodarcze Wielkiej Brytanii.

Niezadowolone wśród klasy pracującej będzie wzrastało w miarę tego, jak bieg wypadków wykaże coraz wyraźniej, jakie niebezpieczeństwa stwarza dla narodu angielskiego obecnie i na przyszłość polityka zagraniczna, prowadzona przez ministra Bevina.

Klasa pracująca zaniepokojona jest obecnością w Wielkiej Brytanii sześć sztabu greckiego oraz brytyjskiego generała Rolina, którzy prawdopodobnie przybyli, aby domagać się pomocy zbrojnej dla rządu greckiego.

Wzrost na skutek zwycięstwa, odniesionego przez partię republikańską w Stanach Zjednoczonych i wiadomości o zbliżającym się kryzysie gospodarczym w USA, który może wpłynąć również na życie gospodarcze Wielkiej Brytanii.

Niezadowolone wśród klasy pracującej będzie wzrastało w miarę tego, jak bieg wypadków wykaże coraz wyraźniej, jakie niebezpieczeństwa stwarza dla narodu angielskiego obecnie i na przyszłość polityka zagraniczna, prowadzona przez ministra Bevina.

Klasa pracująca zaniepokojona jest obecnością w Wielkiej Brytanii sześć sztabu greckiego oraz brytyjskiego generała Rolina, którzy prawdopodobnie przybyli, aby domagać się pomocy zbrojnej dla rządu greckiego.

Samoloty greckie znów pogwałciły granicę jugosłowiańską

BELGRAD, 24.11 (PAP). — Agencja Tanjug donosi, iż w dniach 20, 21 i 22 bm. wojenne samoloty greckie naruszyły kilkakrotnie granicę Jugosławii w rejonie Kisz i Chuma.

20 listopada 2 samoloty greckie

ostrzeliwały na tym odcinku z broni maszynowej strażnicę jugosłowiańską. W związku z tym jugosłowiańskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało notę protestacyjną do rządu greckiego.

50.000 zł na Daninę Narodową wpłaciły spółdzielnie przemysłowe niezależnie od sumy określonej przez czynnik obywatelski

Centralne Zjednoczenie Spółdzielni Przemysłowych R. P. wpłaciło kwotę 50.000 zł na Daninę Narodową, niezależnie od sumy, jaką wpłaci zgodnie z wymiarem dokonany przez czynnik obywatelski.

W liście do Pełnomocnika Rządu, czytamy „Spółdzielczość pracy realizując postulat demokracji polskiej na odcinku produkcji Spółdzielczej zdaje sobie w pełni sprawę ze znaczenia prze-

prowadzonej przez Rząd akcji i w jej powodzeniu widzi godną odpowiedź Narodu Polskiego na zakusy Niemców i ich protektorów na nasze Ziemie Zachodnie.”

Jednocześnie Centrala Zjednoczenia wzywa wszystkie centralne instytucje Spółdzielcze i wszystkie Spółdzielnie do niezwłocznego dokonywania dobrowolnych wpłat w miarę swych możliwości finansowych.

Rewizjonizm niemiecki podnosi głowę

Dajmy godną odpowiedź na krzyżackie zakusy

Zamieszczamy fotografię rysunku, wydrukowanego w piśmie „Fränkischer Tag”, wychodzącym w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Pod rysunkiem jest napis:

„Drüben ist Land und es fehlen Leute. Wir hungern! Lasst uns Gottes Segen aus der Erde holen!”

Po polsku znaczy to: „Po tamtej stronie jest ziemia i brak ludzi. My głodujemy! Dajcie nam wydobyć Boże błogosławieństwo z ziemi!”

Ta „tamta strona” to nasze ziemie, polskie Ziemie Odzyskane, na wschód od Odry i Nisy. To na te ziemie spoglądają chciwie głodne wilki krzyżackie z „Fränkischer Tag”. Nie one jedne. Głodnych wilków krzyżackich są jeszcze w Niemczech miliony.

Popatrzcie dobrze na ten rysunek! Zapamiętajcie sobie te twarze, lypiące na nas spoje lba z jawną nienawiścią! Tak myśli olbrzymia część, tak myśli większość wczorajszych entuzjastów Adolfa Hitlera.

Dajmy im odpowiedź, godną Polaków!

Zmobilizujmy wszystkie siły narodu dla zagospodarowania Ziemi Odzyskanych! Wpłaćmy w terminie Daninę Narodową.

Chciwości niemieckiego rewizjonizmu przeciwstawmy zwartą jedność narodu. Przeciwstawmy jej zjednoczenie sił narodu polskiego

pod sztandarem bloku stronnictw demokratycznych — tych stronnictw, które odzyskały dla Polski Ziemie Zachodnie!



Min. Rzymowski uda się do Meksyku

NOWY JORK, 24.11 (PAP). Minister Rzymowski z małżonką oraz gen. Karol Świerczewski, udadzą się na zaproszenie rządu meksykańskiego do Meksyku, aby wziąć udział w uroczystości przekazania

władzy nowemu prezydentowi Alemanowi. Aleman został wybrany prezydentem Meksyku podczas ostatnich wyborów, w lipcu br., jako kandydat frontu partii postępowych.

Świat w ciągu doby

Szkodnicy wspólnej sprawy

Naród polski i naród czechosłowacki przeszły wielką próbę hitlerowskiego napadu i piekła niemieckiej okupacji. Szereg doświadczeń, wyniesionych z tej wielkiej próby, powinien być wspólny dla obu naszych narodów.

Przekonałmy się — i Polacy i Czesi i Słowacy — że kłótnia, że spory pomiędzy naszymi narodami są tylko wodą na młyn naszego najgorszego wroga — wroga nas wszystkich — niemieckiego imperializmu.

Przekonałmy się — i Polacy i Czesi i Słowacy — że wszystkie obietnice, że wszelkie gwarancje, że wszelkie zapewnienia mocarstw zachodnich w stosunku do nas pozostają wiszącym papierem. Czesi w ponure dni Monachium, a my w czasie „śmiesznej wojny“ lat 1939—1940 przekonałmy się, że mocarstwa zachodnie ANI NIE CHCĄ, ANI NIE MOGĄ skutecznie interweniować w zagadnienia naszej części kontynentu europejskiego.

Przekonałmy się wreszcie — i Polacy i Czesi i Słowacy — że tylko siła Związku Radzieckiego może w naszej części kontynentu stanowić skuteczne oparcie przeciwko niemieckiej zaborczości, że sojusz wszystkich mniejszych państw słowiańskich ze światowym mocarstwem słowiańskim — Związkiem Radzieckim jest i być musi naczelną wytyczną naszej polityki zagranicznej.

Są to wszystkie zasady proklamowane wielokrotnie zarówno przez naszą, jak przez czechosłowacką politykę zagraniczną. Kierując się tymi zasadami nasza polityka zagraniczna zmierza do uregulowania stosunków z bratnią Republiką czechosłowacką, zmierza do stałej współpracy polsko-czesko-słowackiej.

Z radością i głębokim zadowoleniem przyjęła polska opinia publiczna do wiadomości fakt wspólnej konferencji prasowej ministrów spraw zagranicznych Polski i Czechosłowacji w sprawie dopięcia obu naszych państw do obrad w sprawie Niemiec.

Niestety, po każdym kroku naprzód na drodze do porozumienia polsko-czechosłowackiego, po stronie czechosłowackiej podnoszą się głosy sprzeciwu.

Praskie pismo „Svobodni Vitrek“, organ partii czeskich narodowych socjalistów, stanowiącej w tej chwili ośrodek zwolenników tzw. „orientacji zachodniej“ w Czechosłowacji, podejmując ponownie kampanię w sprawie już dawno zdecydowanej — w sprawie Kładzka — nawołując rząd czechosłowacki do postawienia tej sprawy na porządku obrad konferencji pokojowej. Pismo daje przy tym niedwuznacznie do zrozumienia, że Czechosłowacja może w tej sprawie liczyć na poparcie Anglii i Ameryki.

Nie będziemy polemizować z tym stanowiskiem. Sprawa Kładzka jest zdecydowana ostatecznie. Zdecydowana przez uchwały parlamentu, zdecydowana na przez zasiedlenie tych ziem dziesiątkami tysięcy Polaków, zdecydowana przez to, że na straży tej ziemi stoi Wojsko Polskie i cały naród polski. Nie ma w tej sprawie dyskusji, bez względu na to, jak bardzo chcieliby tę dyskusję rozpuścić protektorzy „Svobodnego Vitreku“, okryci gęstą, iście londyńską mgłą.

Alé uczciwych demokratów czeskich, uczciwych zwolenników współpracy państw słowiańskich, uczciwych zwolenników współpracy z Polską w Republice Czechosłowackiej, chcielibyśmy się spytać o jedno:

Komu potrzebne są wystąpienia tego typu, co „Svobodni Vitrek“? Komu potrzebne jest jatrzanie sporów w sprawach już zdecydowanych i załatwionych? Komu potrzebne jest wbijanie kłosa między naród polski a naród czeski?

Zdaje się nam, że na pewno nie Republika Czechosłowackiej, której polityka zagraniczna opiera się o zasadę słowiańskiej solidarności.

Inwalidzi wojenni nie oszczędzili krwi dla odzyskania Ziemi Zachodnich

Dziś nie oszczędzą ofiar dla ich zagospodarowania

W dniu 24 bm. odbyło się w Warszawie w sali stołecznej Rady Narodowej zebranie członków Zw. Inwalidów Wojennych R.P. okręgu warszawsko-białostockiego w liczbie ok. tysiąca osób. Na przewodniczącego powołano prezesa zarządu głównego Związku Inwalidów R.P., plk. Zdzisława Kielczyńskiego.

Po przemówieniach delegatów, inwalidów wojennych, zorganizowano samoradnie zbiórkę, która dała przeszło 38 tys. zł. Poza tym zarząd główny Zw. Inwalidów Wojennych R.P. w imieniu swoich członków złożył jeden milion złotych.

W końcu zebrania, wśród niemiłkających oklasków, uchwalono następującą rezolucję: Inwalidzi wojenni i wdowy, członkowie Związku Inwalidów Wojennych R.P. okręgu warszawsko-białostockiego, zebrani w dn.

24 bm. w sali stołecznej Rady Narodowej uchwalają:

„My, inwalidzi wojenni, którzy wczoraj w historycznych chwilach walki o niepodległość Polski, nie

Sprawa „velo“

przekazana Generalnemu Zgromadzeniu ONZ

NOWY JORK, 24.11 (PAP). Na sobotnim posiedzeniu Rady Ministrów spraw zagranicznych postanowiono po 2 i półgodzinnej bezwzględnej dyskusji zaprzestać dalsze omawianie sprawy ograniczenia prawa weta i przekazać zagadnienie Generalnemu Zgromadzeniu ONZ.

Przewodniczący obrad, minister Mołotow, zaproponował, aby Rada Ministrów opracowała projekt rezolucji, domagającej się, by Generalne Zgroma-

dzienie ONZ stwierdziło, że: 1) uważa wszelkie rewizje statutu za niewskazane i 2) odrzuca wszelkie propozycje, zmierzające do ograniczenia prawa weta.

Minister Mołotow stwierdził, że sprawa stosowania weta powinna być rozwiązana nie przez zwiększenie paragrafów proceduralnych, lecz przez zmianę atmosfery, w której pracuje Rada Bezpieczeństwa.

Sędzić będziemy z niesłabnącą uwagą przebieg akcji składania daniny przez wszystkich obywateli, szczególnie tych, którzy zachowali całkowitą obojętność w okresie walk wyzwoleniczych, troszcząc się o własną kieszeń i własny interes.

W pełnym poczuciu wypełniania obowiązków żołnierskich i obywatelskich wobec Ojczyzny wzywamy całe społeczeństwo, któremu nie jest obca serdeczna troska o odbudowę, dobrobyt i rozkwit Państwa, aby akcje składania daniny przyjęli jako powszechny, patriotyczny obowiązek wobec odrodzonej Ojczyzny.

Wyłoniona specjalna delegacja spośród zebranych udała się do Belwederu, gdzie na ręce wiceprezydenta KRN, prof. Stanisława Grabskiego, jako przewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Daniny Narodowej, złożyła zebraną kwotę spośród inwalidów oraz cek na jeden milion złotych.

Ob. wiceprezydent KRN, Grabski, przyjmując dar inwalidów wojennych, złożył na ręce prezesa ppłk. Kielczyńskiego wyrazy serdecznej podziękacji i uznania, podkreślając, że sieroce grosiwa okaleczonych żołnierzy mają dla Państwa specjalną wartość i wymowę.

Życie pełne walki i pracy

Premier Czechosłowacji Gottwald ukończył pięćdziesiąt lat

PRAGA, 24.11 (PAP). Z okazji 50-lecia urodzin premiera Czechosłowacji, Gottwolda, cała prasa czeska i słowacka podaje na naczelnych miejscach artykuły, opisujące zasługi, jakimi w walkach z Niemcami i faszystezmem premier pozyskał najszerzący sympatję narodów Czechosłowacji i całego świata demokracji.

Prócz depeesz z życzeniami od prezydenta Beneša i rządu czechosłowackiego, otrzymał premier Gottwald, tysiące depeesz z całego kraju, wyrażając w nich czcność za jego pracę nad budową wolnej, ludowo-demokratycznej Republiki Czechosłowackiej.

W imieniu partii komunistycznych państw zaprzysiężonych depeesz gratulacyjną do premiera Gottwolda, wicepremier Gomułka, wyrażając wiarę w szybkie urzeczywistnienie sojuszu polsko-czechosłowackiego oraz w sprawie dłużej rozwiązywanie wszystkich zagadnień spornych między obydwojema bratnimi narodami.

Postę R. P. Wierbiński przesłał na ręce premiera pismo następującej treści: „W 50 rocznicę urodzin pozwalam sobie przesłać Panu, Panie Premierze, ży-

czenia dalszej owocnej pracy dla dobra Republiki Czechosłowackiej i najszerzej zrealizowanie życzenia szczęścia osobistego. Jestem przekonany, że rząd Czechosłowacji pod Pańskim kierownictwem po-

prowadzi narody: czeski i słowacki na drogę postępu i pokoju, oraz zrealizuje z powodzeniem 2-letni plan odbudowy kraju, otwierając w ten sposób nową kartę w dziejach Czechosłowacji.“

Murray znów prezesem CIO

W organizacji rosną wpływy lewicy

NOWY JORK, 24.11 (PAP). Na walnym zebraniu Kongresu związków przemysłowych (CIO) w Atlantic City, Phillip Murray został ponownie wybrany prezesem CIO.

Wiceprezesami CIO wybrani zostali przewodniczący związku pracowników przemysłu samochodowego Ruther i wiceprzewodniczący tego związku Thomas, należący do lewego skrzy-

Zdrajcy i kolaboracjoniści skazani przez sądy francuskie

PARYŻ, 24.11 (PAP). Sąd okręgowy w Paryżu wydał wyrok w sprawie przeciwko wydawcy i redaktorom, współpracującym z Niemcami tygodnika „Je Suis Partout“.

Wydawca Jeantet, który przez 3 lata był redaktorem pisma „Petit Parisien“ i przed wojną współpracował w piśmie monarchistycznym — faszystowskim „Action Française“, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Coisteau, który był osobistym przyjacielem ambasadora niemieckiego przy rządzie Vichy—Abelza, został skazany na karę śmierci, konfiskatę mienia i utratę praw obywatelskich, jak również redaktor Rebatet, który w książce swojej „Pozostałości“ atakował III Republikę, sojuszników, Żydów i komunistów.

Wydawca Jeantet, który przez 3 lata był redaktorem pisma „Petit Parisien“ i przed wojną współpracował w piśmie monarchistycznym — faszystowskim „Action Française“, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Wydawca Jeantet, który przez 3 lata był redaktorem pisma „Petit Parisien“ i przed wojną współpracował w piśmie monarchistycznym — faszystowskim „Action Française“, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Wydawca Jeantet, który przez 3 lata był redaktorem pisma „Petit Parisien“ i przed wojną współpracował w piśmie monarchistycznym — faszystowskim „Action Française“, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Wydawca Jeantet, który przez 3 lata był redaktorem pisma „Petit Parisien“ i przed wojną współpracował w piśmie monarchistycznym — faszystowskim „Action Française“, został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

Prezes kanadyjskiej organizacji pomocy Polsce gościem PCK

Po swiadczeniu zniszczonych terenów Makowa i okolic, w dniu 23 bm., prezes Związku Dzielników w Kanadzie i Kanadyjskiego Towarzystwa Pomocy Polsce, p. Mac Dougal, oraz przedstawiciel Polonii Kanadyjskiej, p. Małczak, podejmowani byli tegoż dnia w godzinach wieczornych przez zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie.

Górnicy polscy zaproszeni do Paryża

KATOWICE, 24.11 (SAP). Zarząd Główny Związku Górników w Katowicach otrzymał zaproszenie na konferencję Międzynarodowej Komisji Górniczej, która odbędzie się w Paryżu w dniach 8 i 9 grudnia br.

W tych dniach Związek Górników otrzymał ma program i tematy, które omawiane będą na posiedzeniu komisji.

Posiedzenie Tow. Naukowego Warszawskiego

W niedzielę, dnia 24 listopada br. odbyło się w Sali Kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego uroczyste posiedzenie doroczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Ministerstwo Oświaty reprezentował dyr. Departamentu, prof. Arnold. Obecni byli liczni przedstawiciele świata naukowego, w tej liczbie — rektorzy wyższych uczelni warszawskich, dyr. instytutu Francuskiego prof. Francastel, prof. Uniw. Paryskiego Mazeaud i inni.

Hołd pamięci zamordowanych adwokatów

W dniu 24 bm. odbyła się w sali Opery Warszawskiej uroczysta akademii ku uczczeniu pamięci zmarłych adwokatów — ofiar wojny, zorganizowana staraniem Okręgowego Rady Adwokackiej w Warszawie.

Po zagajeniu i wyborze prezydium, przewodnictwo objął prezes Naczelnej Rady Adwokackiej mec. Michał Kulczycki. W atmosferze pełnej powagi i smutku, po dźwiękach Marsza Żołnierzowego Chopina, nastąpił akt odczytania listy członków warszawskich palestr, którzy na skutek zbrodniczej akcji okupanta, ponieśli śmierć.

Szef protokołu USA ubolewa nad zamachem na delegatów do ONZ

Sprawców dotąd nie wykryto

NOWY JORK 24.11. (PAP). Ukraiński minister spraw zagranicznych, Manuiliński, wystosował pismo do ministra Byrnasa, w którym wysuwa oskarżenie, że strzały, oddane do doradcy delegacji ukraińskiej na Generalne Zgromadzenie ONZ — Stadnika, były zamachem z premedytacją na życie 2 delegatów na Generalne Zgromadzenie ONZ i żąda, by władze amerykańskie pociągnęły do odpowiedzialności sprawców zamachu.

Manuiliński w swoim piśmie podkreśla fakt, że napasła, skierowana przeciwko życiu i bezpieczeństwu członka delegacji ONZ, miała miejsce w mieście, w którym Organizacja ta posiada swoją siedzibę i zamachownicy nie zostali dotychczas rozpoznani.

Korespondent nowojorski dziennika „Pravda“ odwiedził delegata

ukraińskiego, Stadnika w szpitalu, w którym leczy się on z odniesionych ran.

Korespondent wyraża zdziwienie, że prasa amerykańska tak skwapliwie podchwyciła wersję po liści, że Stadnik padł ofiarą napasli rabunkowej, jeszcze przed zakończeniem śledztwa. Zdaniem korespondenta, dochodzenia winny być prowadzone z większą energią.

Pełniący obowiązki sekretarza stanu, Acheson, podał do wiadomości, iż szef protokołu departamentu stanu odwiedził radzieckiego chargé d'affaires, Oriechowa i wyraził mu w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych ubolewanie z powodu zbrojnego napadu na delegata ukraińskiego, Stadnika. Policja Nowego Jorku otrzymała polecenie przeprowadzenia dochodzenia w tej sprawie.

Przemysłowcy amerykańscy chcą przedłużyć konflikt w kopalniach aby zaatakować cały ruch zawodowy

NOWY JORK, 24.11 (PAP). Prezes związku górników w Stanach Zjednoczonych, Lewis, stanie w po niedziale przed sądem, aby wyjaśnić, dlaczego jego odmowa cofnięcia decyzji strajkowej nie mo-

że być poczytywana za przestępstwo.

Jak donosi dziennik „New York Post“, zatarg między górnikami a właścicielami kopalni mógłby być załatwiony bez ingerencji rządu,

lecz właściciele kopalni gotowi są poświęcić chwilowe zyski, aby przedłużyć walkę przeciwko związkom zawodowym. Spodziewają się oni, iż stworzą w ten sposób dogodną sytuację dla Kongresu, w celu uchwalenia ustaw, skierowanych przeciwko związkom zawodowym.

W kołach miarodajnych w Waszyngtonie krąży pogłoski, że prezydent Truman odbędzie naradę z posłami na Kongres, należącymi z równo do partii demokratycznej, jak i republikańskiej, o ile strajk węglowy nie zakończy się szybko, lub też zwoła nadzwyczajną sesję Kongresu.

W związku ze strajkiem w całych Stanach Zjednoczonych zostały wydane zarządzenia, ograniczające zużycie węgla i elektryczności, w daleko większej mierze niż w czasie wojny.

lecz właściciele kopalni gotowi są poświęcić chwilowe zyski, aby przedłużyć walkę przeciwko związkom zawodowym. Spodziewają się oni, iż stworzą w ten sposób dogodną sytuację dla Kongresu, w celu uchwalenia ustaw, skierowanych przeciwko związkom zawodowym.

W kołach miarodajnych w Waszyngtonie krąży pogłoski, że prezydent Truman odbędzie naradę z posłami na Kongres, należącymi z równo do partii demokratycznej, jak i republikańskiej, o ile strajk węglowy nie zakończy się szybko, lub też zwoła nadzwyczajną sesję Kongresu.

Jak donosi dziennik „New York Post“, zatarg między górnikami a właścicielami kopalni mógłby być załatwiony bez ingerencji rządu,

lecz właściciele kopalni gotowi są poświęcić chwilowe zyski, aby przedłużyć walkę przeciwko związkom zawodowym. Spodziewają się oni, iż stworzą w ten sposób dogodną sytuację dla Kongresu, w celu uchwalenia ustaw, skierowanych przeciwko związkom zawodowym.

W związku ze strajkiem w całych Stanach Zjednoczonych zostały wydane zarządzenia, ograniczające zużycie węgla i elektryczności, w daleko większej mierze niż w czasie wojny.

W związku ze strajkiem w całych Stanach Zjednoczonych zostały wydane zarządzenia, ograniczające zużycie węgla i elektryczności, w daleko większej mierze niż w czasie wojny.

W pierwszych dniach grudnia nakładem

»Chłopskiej Drogi«

UKAZE SIĘ

PORADNIK ROLNIKA

KALENDARZ NA ROK 1947

Wielki format. Około 350 stron bogato ilustrowanych.

Zawiera wiele ciekawych, praktycznych wiadomości niezbędnych dla rolnika.

cena zł 100

Zamówienia z wpłatą należności należy kierować na konto PKO I — 1733 na adres:

Spółdzielnia Wydaw. „Książka“ WARSZAWA, ALEJA 3 MAJA 36 I.1971

O krok od przepaści...

Szczegóły katastrofy samolotu amerykańskiego

BERNO, 24.11 (PAP). W niedzielę o godzinie 8 rano kolumna ratownicza przybyła na miejsce katastrofy samolotu amerykańskiego „Dakota“, który rozbił się na lodowcu, rozpoczęła drogę powrotną, udając się do miejscowości Innenkirchen, koło Melringen. Wszyscy pasażerowie samolotu „Dakota“ żyją.

Samoloty szwajcarskie, przyjmujące udział w akcji ratowniczej, typu „Eiseler Storch“, są zaopatrzone w specjalne urządzenia do lądowania, składają-

ce się z kół i nart, co umożliwia im osiadanie zarówno na śniegu, jak i na ziemi.

W pierwszym samolocie ratowniczym przybył żołnierz szwajcarski, na leżąco do lądowej kolumny ratowniczej, który uległ wypadkowi w drodze.

Pilot samolotów ratunkowych oświadczył, że samolot „Dakota“ wylądował na śniegu na pochyłości, po której się zeszli, zatrzymawszy się o 50 stóp od głębokiej przepaści. Inne przepaście rozciągały się z prawa i z lewa. Gdyby samolot nie zatrzymał się w tym miejscu — wszyscy ponieśliby śmierć.

Jako ostatni przybył na lotnisko w Melringen pilot samolotu „Dakota“, kpt. Tate z zabandażowaną głową.

W niedzielę wieczór amerykański pociąg szpitalny opuścił Interlaken, przewoząc wszystkich pozostałych przy życiu pasażerów samolotu „Dakota“ do Monachium.

MASZYNISTKĘ wykwalifikowaną ZATRUDNIMY

Zgłaszać się red. „GŁOS LUDU“ Smolna 12 w godz. 10—11 r. pokój 20

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

ZBIÓRKA ŻŁOMU

Na terenie Zarządu Miasta Gdańsk powstał komitet, który ma się zająć organizacją zbiórki złomu metalowego dla naszych odlewni. Komitet zbiórki złomu zwróci się do ogółu obywateli na terenie Gdańska o zbiorce złomu w rejonach domów, a do władz samorządowych i państwowych o tabor samochodowy.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĘTA NARODOWEGO JUGOSŁAWII

Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Jugosłowiańskiej, którego siedziba znajduje się w Gdańsku/Wrzeszczu, al. Rokossovskiego 26, czyni przygotowania do uroczystego obchodu święta narodowego Jugosławii, które przypada na dzień 29.11.1946.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY SZKÓŁ WYŻSZYCH

Celem przytoczenia z pomocą materialną naszej młodzieży wyższych uczelni, powstało na terenie Gdańska Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych. Do zarządu Towarzystwa weszli woj. gdański, prezydent miasta Gdańska, kurator Okręgu Szkolnego, oraz przedstawiciele społeczeństwa.

SZKOLIMY LEKARZY OKRĘTOWYCH

Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdańsku oraz Morski Urząd Zdrowia rozpoczynają w Gdańsku w dniu 2 stycznia 1947 r. cztero-miesięczny kurs specjalizacji lekarzy portowych, połączony z praktyką portową. Kurs ten ma na celu wyszkolenie kadr lekarzy okrętowych i portowych.

LUDNOŚĆ WARMIJSKA WRACA DO SWYCH SIEDLISK

W ostatnim czasie daje się zauważyć wzmocniony napływ ludności warmijskiej i mazurskiej, która wraca do swych siedzib. Wśród przybywających jest spora liczba fachowców, którzy zasilają miejscowy przemysł i rzemiosło i tym sposobem przyczyniają się do szybszej odbudowy Ziemi Odzyskanych.

NAJWIĘKSZY MOST NA WIŚLE BĘDZIE ODBUDOWANY

Największy most na Wiśle, pod Teżewem, zostanie w najbliższym czasie całkowicie odbudowany przez Dyrekcję Kolei Państwowych w Gdańsku. Most ma zniszczone dwa przebiegi ogólnej dł. 80 m. Jest to most kolejowy o 2 torach i równocześnie przystosowany do ruchu kołowego.

DELEGACJA ISLANDIJA NA WYBRZEŻU

W tych dniach przybyła na Wybrzeże w celu zawarcia umowy handlowej delegacja Islandii, pod przewodnictwem p. Soegi. Delegacja Islandii, między innymi, pragnie importować do Polski konie, a z Polski pragnie wywozić luksusowe artykuły spożywcze.

FACHOWCY WYBRZEŻA JADĄ DO WŁOCH

W dziedzinie budownictwa morskiego zarysowuje się możliwość współpracy z Włochami. Z Gdańska do Włoch wyjeżdża specjalna komisja, złożona z fachowców Wybrzeża, celem ustalenia warunków tej współpracy i zakupu pewnych maszyn.

ROBUDOWA DRÓG MIEJSKICH

Drugi gdańskie, nie odnawiane w ciągu ostatnich 7 lat, znajdują się w stanie wymagającym natychmiastowej odbudowy. Miejski Wydział Drogowy opracował plan odbudowy dróg miejskich w r. 1947. Według tego planu ulepszone zostanie nawierzchnia ulicy Migaly (B. Mościckich) ul. Wysockiego, ul. Sambora na Grabówku, ul. Cechowa na Obłuzi oraz przeprowadzone zostaną remonty nawierzchni jezdni i chodników wielu innych ulic miejskich.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje:
Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15-16
Sekretarz Redakcji " " " " 10-11

Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA
Czynna od godz.: 8-16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie L.1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
Zł 60.- miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia urzędowe i reklamy poza tekstem 1 mm x 1 szp. 23.- zł, w tekście 1 mm x 1 szp. 40.- zł, opisowe 1 mm x 1 szp. 100.- zł.

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12

Z wędrówek po wybrzeżu

Z WIZYTĄ U PILOTÓW PORTOWYCH

W naszych wędrówkach po Wybrzeżu pominieliśmy do tej pory jednego człowieka — którego praca jest bodaj najważniejszą w pracy portu, krótko, pominieliśmy mianowicie pilota. Chcąc jednak nadrobić naszą nieuwagę, zapraszamy na wędrówkę z nami.

Panorama portu

Przechodzimy przez wiadukt ponad torami, przed nami — poza kanałem portowym widnieje Westerplatte. Szare zamglone niebo podkreśla jeszcze bardziej smutek wiejący z tego skrawka ziemi. Białe brzozy chłostane jesiennym morskim wiatrem, strząsają resztki pozostałych liści.

Ruch i gwar kanału portowego zakłóca ciszę panującą na miejscowym spoczynku bohaterów. Bardziej na lewo za basenem wolnocłowym i smukłą wieżyczką Kapitanatu Portu, oczy nasze wybiegają daleko w przestrzeń. Tam mniej więcej na połowie drogi, dzielącej nas od horyzontu, huśta się na wysokiej fali, okręty przybyłe ze wszystkich stron świata.

W Kapitanacie

Ciekawego turystę zainteresuje zapewne, dlaczego przybywające okręty nie wpływają od razu do portu. Po odpowiedź zwrócimy się do Kapitanatu Portu. Budynek Kapitanatu w Nowym

Porcie stoi na wzgórzu. Z jego okien widać dźwigi i magazyny portu, z drugiej zaś strony morze, gdzie stoją czekające na pilota okręty. W pokoju dyżurnego oficera co chwilę terkoce telefon; — to maklerzy i firmy spedycyjne pytają o awizowane przez ich przedstawicielstwa statki.

Aparat telegraficzny monotonnie wystukuje swój niezmienny zdawałoby się rytm. Radiotelegrafista, który urwał białe pasemko papieru melduje dyżurnemu oficerowi:

„Ameryka się zgłasza“

Oficer bezwiednie spojrzął w okno, w kierunku zamglonej sylwetki statku. W tym momencie powietrze rozdarł trzykrotny ryk syreny.

„Ameryka“ prosi o pilota — powiedział radiotelegrafista. Oficer przewrócił kartę w księdze ruchu, porównał z książką awizowań, spojrzął na plan portu i pewnym głosem określił:

— Dajcie go na Wolnocłowy, pod dźwig 25. — Na te słowa podniosła się niedostrzeżona przez nas postać.

Mężczyzna średniego wieku i wzrostu o zaszuszonej, brunatnej twarzy. Na pierwszy rzut oka poznać można, że pilot Kopera to stary wilk morski. Jego schiastana wierzchami morskimi twarz, jest

spokojna — spokojem człowieka, który przeszedł wiele burz. Wziął z rąk oficera dyżurnego kartę rejestracyjną statku, zsalutował. Idziemy krok w krok za nim, próbujemy naśladować jego kołyszący się lekko chód. Wchodzimy na pokład motorówki pilota.

Motorówka „Maria“

To stare wydobyte z dna kanału pudło obecnie odremontowane wróciło do swej dawnej pracy. Krótki sygnał trąbki i sternik motorówki ujmuje w dłoń ster. Odbijamy od brzegu. W kabinie oprócz pilota i sternika znajduje się lekarz portowy i celnik. Mijamy falochrony portu. Przed nami otwiera się teraz ciemno zielony bezkres morza.

„Amerykanin“

Motorowiec „Pierre Victory“, to duży 14.000-tonowy statek, który przywiózł do Polski konie, drobnicę i pocztę z Savannah. Ten kolos, posiadający własne windy, elektrownię i wszelkie nowoczesne urządzenia.

Z pokładu sygnalizują do nas. — Kieruj na prawą burzę — rzucił pilot przez zęby do sternika. Płyniemy tuż przy burcie. Teraz dopiero ogrom statku ukazuje się nam we właściwym świetle. Musimy wysoko zadzierać głowę by dostrzec opartych o „reling“, uśmiechniętych marynarzy.

„Sztormtrap“ już nas oczekuje. Motor nagle zamilkł, a motorówka lekko uderza o burzę statku. Co chwilę, nadpływająca fala podrywa nas w górę, by za moment rzucić nas w dół. W momencie kiedy jesteśmy na fali pilot uchwycił poprzeczkę trapu, za nim lekarz i celnik wychodzą powoli na pokład. Idziemy z nimi...

Na statku

Po oślizgłym „Sztormtrapie“ nie tak łatwo dostać się na pokład. Przypomina to spinaczkę wysokogórską.

Przy trapie czeka kapitan. Salut. Schodzimy do messy na tradycyjną lampkę „whisky“. Zwyyczaj ten panuje na całym świecie. Po sprawdzeniu książek i wypełnieniu kwestionariusza — pilot idzie na pokład steru. Celnik i lekarz zostają w kabinie, ich funkcja skończona.

Przed pilotem stoi teraz najtrudniejsze zadanie, przeprowadzenie bez przeszkód statku z ładunkiem. On teraz jest panem statku, on wydaje komendę, on steruje.

Kanał portowy

Suniemy powoli. Maszyny pracują rytmicznie. Co chwilę pilot rzuca krótką komendę do maszyn. Obsługa działa sprawnie. Powoli, majestatycznie, mimo fali przybijamy do nadbrzeża. Załoga rzuca sprawnie „talje“ na betonowe „polery“.

„Cow - boye“ — mruczy z uśmiechem pilot. Jest zadowolony — przeprowadził bowiem statek bez szkód. Na zakończenie wypije w mesie lampkę „whisky“ i będzie zupełnie „O, key“.

Podróż nasza skończona. Poznałszy jeszcze jedną pracę, która jest podstawą powodzenia portu. Pilot bowiem to reklama dla portu, jeśli jest dobry zna go cały świat — od Nowego Jorku po Rio de Janeiro, imię jego powtarzają z uznaniem kapitanowie i załogi statków.

Uroczystość w gmachu redakcji „Głosu Ludu“

W 2 rocznicę istnienia - pismo nasze ukazało się w powiększonym formacie

Zasłużeni pracownicy nagrodzeni premiami pieniężnymi

Drukarnia Spółdzielni Wydawniczej „Książka“ wraz z redakcją naszego pisma obchodziła wczoraj niecodzienną uroczystość: po długich i mozolnych staraniach została wreszcie uruchomiona nowa maszyna rotacyjna, co pozwoliło na wydanie „Głosu Ludu“ w nowym, powiększonym formacie. W tych dniach minęła także druga rocznica istnienia naszego pisma.

Ta podwójna uroczystość zgromadziła wczoraj w świetlicy wszystkich pracowników drukarni, redakcji i administracji.

Uroczystość zajął przewodniczący Rady Zakładowej Drukarni, tow. Rak, powołując do prezydium Red. Naczelnego „Głosu Ludu“, tow. Werfla, dyr. Centrali „Książki“, tow. Kasmana, dyr. drukarni, tow. Smoleńskiego, tow. Wolowicz — nakładaczkę i ob. Włodarskiego.

Dyrektor drukarni, tow. Smoleński, scharakteryzował dotychczasowy rozwój i osiągnięcia drukarni.

Grupa ofiarnych towarzyszy - drukarni, z poprzednim dyrektorem drukarni, tow. Gąsiorowskim na czele, odremontowała zniszczony budynek i ze szczególną poniosłością maszyn zmontowała poważną bazę drukarską. Dalszy rozwój drukarni i jej przekształcenie w jeden z czołowych zakładów poligraficznych stolicy to zasługa nieustraszonych współpracowników drukarni.

Dyrektor Smoleński, obecny kierownik drukarni, oddany jej całą duszą, mówi z wielkim entuzjazmem o tych ludziach. O ich pracy i znaczeniu, jaki ich wysiłek ma nie tylko dla drukarni, lecz i dla całej partii, dla ogółu.

Na czoło pracowników wysuwa się stary majster drukarski, tow. Krzeczkowski z grupą swych współpracowników. Im to w szczególności zawdzięczamy zmontowanie i uruchomienie wielkiej rotacji. To ostatnie osiągnięcie jest dowodem wysokich kwalifikacji zawodowych naszych rzemieślników i stanowi wielki sukces ich myśli twórczej. Rzecz w tym, że tow. Krzeczkowski i jego współpracownicy zmontowali wielką, nowoczesną konstrukcję rotację zupełnie bez żadnych planów. Prace, do której przed wojną sprządzano obcych specjalistów, wykonali wzorowo i samodzielnie polscy robotnicy.

Zabiera głos dyr. naczelny Spółdzielni Wydawniczej „Książka“, tow. Kasman. W krótkim przemówieniu raz jeszcze podkreśla on zasługę tow. Krzeczkowskiego i innych. Dzięki ich ofiarnej pracy nasze pismo udoskonalone i powiększone, jeszcze skuteczniej walczyć będzie z wstecznictwem i reakcją.

Następnie mówi tow. Werfel. Wspomina na krótko dwuletnią historię naszego pisma. Wtedy, gdy stolica była jeszcze w rękach okupanta na skrawku wy-

zwołanej ziemi, w Lublinie, powstało nasze pismo. Nie było lokalu, gdzie indziej składało się numer, gdzie indziej odnosiło do korekty, jeszcze gdzie indziej mieściła się drukarnia. Nie było wozu, nie było mieszkań dla pracowników. Zdarzyło się nawet, że idącego z korekta, zaaresztował patrol nocny. Zjawiał się on dopiero nazajutrz i gazeta wychodziła z 24 godz. opóźnieniem.

Potem w Łodzi było już lepiej. Z chwilą przyjazdu do Warszawy pismo nasze rośnie i potężnieje, staliśmy się poważnym narzędziem walki z wrogami nowego ładu. Obecnie, dzięki ofiarnej pracy tow. Krzeczkowskiego i innych, pismo nasze ukazuje się w nowej, reprezentacyjnej szacie.

W uznaniu tych zasług dyrekcja drukarni „Książka“ i redakcja wyznaczyła tow. Krzeczkowskiemu i całej grupie współpracowników premie pieniężne.

Krótko i serdecznie przemawia przed stawiciele „Czytelnika“, „Towarzysze“ — dożyliśmy tych szczęśliwych czasów, kiedy ten upośledzony dawniej polski robotnik stał się współbudowniczym, pokazał, że potrafi nie tylko pracować, obsługiwać maszynę, umie ją także budować. Już nie potrzebujemy teraz sprządać z zagranicy fachowców, mamy wśród siebie dość zdolnych ludzi. — Towarzysze, czas już zetrzeć z maszyn tabliczkę z niemieckimi napisami. Niech na ich miejsce zostaną wryte nazwiska polskich robotników, którzy umieli je sami z najprzeróżniejszych części zmontować.

Z sali sądowej

SS-MAN SKAZANY NA ŚMIERĆ

Specjalny Sąd Karny w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Kartuzach skazał Brun. Mühlbrechta na karę śmierci za to, że będąc członkiem SS, prześladował ludność polską, znechęcał się, maltretował, uczestniczył w obławach, wysiedlał i wysyłał do obozu koncentracyjnego.

Obrońca z urzędu wniósł prośbę na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie.

15 LAT WIEZIENIA ZA ZNECĄNIENIE SIĘ NAD LUDNOŚCIĄ CYWILNĄ

Specjalny Sąd Karny na sesji wyjazdowej w Olsztynie, rozpatrywał sprawę Karola Brezawcew, urodzonego w Wiedniu, lat 26, który od 1940-1945, idąc na ręce okupacyjnej władzy jako członek NSDAP, a potem SS, znechęcał się nad ludnością cywilną. Zbrodni swych oskarżony dokonywał na terenie Związku Radzieckiego oraz w Wiedniu. Specjalny Sąd Karny skazał go na 15 lat więzienia oraz na utratę praw honorowych i obywatelskich na 10 lat.

Podniosły, pełen entuzjazmu nastrój oficjalnej części zakończył się odśpiewaniem „Roty“. Ale i w części koncertowej radosny nastrój nie opuścił uczestników. Koncertował zespół Robotniczego Domu Kultury z Żoliborza, Grali robotnicy dla robotników. I może dlatego brawa były takie huczne.

Następnie odbył się wspólny podwieczorek z tańcami.

Obroty towarowe w porcie szczecińskim 99 statków w październiku

W październiku weszło do portu szczecińskiego 58 statków morskich, w tym 36 szwedzkich, 12 duńskich, 5 holenderskich, 3 norweskie i 2 alianckie „C“ oraz 41 jednostek pływających w żegludze śródlądowej (24 pod banderą polską i 17 pod banderą aliancką „C“).

Razem weszło do portu szczecińskiego 99 statków. W tym czasie wyszło z portu 58 jednostek w żegludze morskiej i 38 w żegludze śródlądowej.

Statki te przywiózły do portu szczecińskiego 264 ton celulozy, 632 ton rudy żelaza, 117 ton siana i 5 ton jęczmienia, jako pasze dla przywiezionych do portu koni. Koni przywieziono 5.100 sztuk. Ponadto przywieziono ponad 12.000 sztuk kur.

Do Gdyni wszedł amerykański statek „Bouder Victory“ z ładunkiem 786 koni, a norweski „Samew“ przywiózł 734 ton konserw rybnych oraz szwedzki „Gladan“ 110 ton mleka skondensowanego oraz drobnicy w postaci kakao, cukru i jarmy.

NOWY PORT PRZELADUNKOWY

W planach organizacyjnych wielkiej bazy portowej Gdańsk — Gdynia, przewidziana jest budowa specjalnego portu przeładunkowego w Bonsaku pod Gdańskiem. Port w Bonsaku dokonywałby przeładunków ze statków rzecznych na morskie i odwrotnie.

Bez krzesel, stołów i światła, w zimnych klasach odbywa się nauka w liceum spółdzielczym

Przed miesiącem zostało otwarte liceum spółdzielcze we Wrzeszczu, w godzinach rannych dla młodzieży, popołudniu dla dorosłych.

Zarówno młodzież jak i dorośli przyjęli tę wiadomość z radością. Jeszcze jedna nowa placówka oświatowa, możliwość zdobycia wiedzy, w tak potrzebnej w obecnym naszym życiu.

Zapał ten ostygł nieco na widok pustych sal, w nowo urządzonej szkole, bez stołów i krzesel a nawet bez światła. Nauczanie odbywało się w pozycji stojącej. Po paru tygodniach rozwiązano te trudności w ten sposób, że wstawiono kilka krzeseł i poukładano na nich deski. Siedzi się na tym dość niewygodnie ale... lepszy rydz, niż nic.

Sprawa oświetlenia sal też pozostawia dużo do życzenia. Do niedawna oświetlano sale starymi, ponurymi mi żarówkami w kolorze niebieskim. Teraz zmieniono te żarówki, ale nowe są za słabe, tak, że przy takim świetle mowy być nie może o notowaniu wykładów.

Najgorsza natomiast i najbardziej niecierpiąca zwłoki jest sprawa opalania sal. Do dnia dzisiejszego żadna z sal, za wyjątkiem gabinetu dyrektora, nie jest opalana. Odczuwa się straszne zimno tym bardziej, że zamiast podłogi jest kamienią posadzka. W czasie nauki urzęda się jakieś ćwiczenia gimnastyczne i tańce na tzw. rozgrzewkę, ale to nie daje po-

zytywnego rezultatu. Z dnia na dzień coraz mniej uczniów przychodzi, a ci którzy przychodzą — nie interesują się lekcją, tylko spoglądają co jakiś czas na zegarek, kiedy wreszcie zabrzmi dzwonek. Rzecz zrozumiała.

Z życia partyjnego

Partyjna narada inteligencji wojew. gdańskiego

Dnia 23 listopada br. odbyła się w Gdańsku wojew. narada inteligencji — członków partii, zwołana przez Wydział Propagandy Kom. Wojew. PPR. Narada ta skupiła większą ilość towarzyszy z różnych ośrodków województwa i z różnych odcinków pracy państwowej, gospodarczej i kulturalnej. Większe grupy przybyły z Gdyni i Malborka. Poważną rolę stanowili nauczyciele. Z ramienia sekcji oświatowych Wydz. Prop. Kom. Centr. przy był tow. Winiarski, wiceprezes Zarz. Gł. TUR.

Zebrań zajął drugi sekr. Kom. Wojew., tow. Brodziński, referat na temat zadań inteligencji partyjnej na odcinku pracy oświatowej wygłosił tow. Winiarski. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której omówiono przygotowania partii do kampanii wyborczej, w szczególności zaś przygoto-

Nasz felieton

Paweł i Gawel... na sali sądowej

Tym razem nie będzie to bajeczka, ale fakt autentyczny, którego epilog rozegrał się w Sądzie Grodzkim w Gdańsku. — A więc to było, tak proszę Wysokiego Sądu — zaczęła główna oskarżona na tej dość wesołej sprawie, ob. Machalska. Ob. Melinka mieszka piętro wyżej, a ja z mężem mieszkamy piętro niżej. Trzeba akurat nieszczęście, że do nas przyjechali tylko co zaślubieni małżonkowie, to znaczy, moja siostra, tu stojąca, również jako oskarżona, Pelagia Drąg, z moim nowym szwagrem. Przyjechali do nas niby na ten miodowy tydzień, jako, że mamy cztery pokoje z werandą, a nawet jeden oszklony.

A trzeba wiedzieć wysokiemu sądowni, że już mój mąż z ob. Pawłem koty darł o ten dach, no bo dziury były, a jak deszcz popadał, to przeciekało. Mój żięć to nawet dał ob. Pawłowi 500 zł na naprawę dachu, ale, że ob. Melinka lubi sobie zęby przepłukać, więc pieniądze już nie oglądaliśmy, a dach jest dziurawy po dziś dzień.

Ale to nie należy do sprawy, przerwał sędzia. Proszę powiedzieć, jak doszło do tego, że oskarżonego pogolono razem z łóżkiem do szpitala odwoziło? Dobrze, już mówię: Otóż w drugim dniu, kiedy sobie młodzi przeprosowo gruchałi, pogoda, proszę sądu, się zmieniła i popadywać zaczęło. Rano, jeszcze jesteśmy w białźnie, a tu woda ciurkiem leje się z sufitu. Wyglądamy przez okno i myślimy sobie — potop, koniec świata, ale nie, deszczyk ledwo popaduje. Od razu mnie coś w serce stuknęło i mówię do swego szwagra: „Feluś, wsta waj! Na górce coś niedobrze“. No i faktycznie, kiedy jesteśmy już na górce, patrzę ja przez dziurkę od klucza, a tu ob. Paweł Melinka na krześle w białźnie siedzi i wlewa wodę do lejki, wstawionego do dziury w podłodze, akurat nad łóżkiem miodowych małżonków. I to wszystko widzieliśmy przez szparę, co się listy rzuca. A jego sarta tylko wiadra z wodą obraca, a on nie, tylko siedzi i wodę przez lejek przececa.

No i rzeczywiście, proszę sądu, aż nami coś zastrzeżo, z nerw żęmy wyszli. Feluś cudem jakimś drzewi z zawias wyważył i trochę poturbowaliśmy facjatę ob. Pawła Melinkę.

Sąd po przesłuchaniu świadków z całej ulicy Piastowskiej (w Orlwie), ukarał obydwie strony po 1.000 zł grzywny z tym, że strony zobowiązały się wspólnym kosztem dźwignąć dach, naprawić.

Tom.

Z naszych portów

GRECKI STATEK W GDYNI

Bardzo rzadkim gościem w naszych portach są greckie statki. Ostatnio zawinął do Gdyni grecki statek „Destyna“, który załadował węgiel dla Francji.

786 KONI Z AMERYKI

Do Gdyni wszedł amerykański statek „Bouder Victory“ z ładunkiem 786 koni, a norweski „Samew“ przywiózł 734 ton konserw rybnych oraz szwedzki „Gladan“ 110 ton mleka skondensowanego oraz drobnicy w postaci kakao, cukru i jarmy.

NOWY PORT PRZELADUNKOWY

W planach organizacyjnych wielkiej bazy portowej Gdańsk — Gdynia, przewidziana jest budowa specjalnego portu przeładunkowego w Bonsaku pod Gdańskiem. Port w Bonsaku dokonywałby przeładunków ze statków rzecznych na morskie i odwrotnie.

Bez krzesel, stołów i światła, w zimnych klasach odbywa się nauka w liceum spółdzielczym

Przed miesiącem zostało otwarte liceum spółdzielcze we Wrzeszczu, w godzinach rannych dla młodzieży, popołudniu dla dorosłych.

Zarówno młodzież jak i dorośli przyjęli tę wiadomość z radością. Jeszcze jedna nowa placówka oświatowa, możliwość zdobycia wiedzy, w tak potrzebnej w obecnym naszym życiu.

Zapał ten ostygł nieco na widok pustych sal, w nowo urządzonej szkole, bez stołów i krzesel a nawet bez światła. Nauczanie odbywało się w pozycji stojącej. Po paru tygodniach rozwiązano te trudności w ten sposób, że wstawiono kilka krzeseł i poukładano na nich deski. Siedzi się na tym dość niewygodnie ale... lepszy rydz, niż nic.

Sprawa oświetlenia sal też pozostawia dużo do życzenia. Do niedawna oświetlano sale starymi, ponurymi mi żarówkami w kolorze niebieskim. Teraz zmieniono te żarówki, ale nowe są za słabe, tak, że przy takim świetle mowy być nie może o notowaniu wykładów.

Najgorsza natomiast i najbardziej niecierpiąca zwłoki jest sprawa opalania sal. Do dnia dzisiejszego żadna z sal, za wyjątkiem gabinetu dyrektora, nie jest opalana. Odczuwa się straszne zimno tym bardziej, że zamiast podłogi jest kamienią posadzka. W czasie nauki urzęda się jakieś ćwiczenia gimnastyczne i tańce na tzw. rozgrzewkę, ale to nie daje po-

Młodociani gangsterzy działają w Stanach Zjednoczonych
Młodzież popełnia 56% dokonanych przestępstw
Opinia publiczna zaniepokojona objawami zdziczenia

Skutki wojny zaskoczyły nad problemem młodzieży w Stanach Zjednoczonych. Wynika z tego, że w tym kraju zdemokratyzowania oraz przestępczości.

Przestępcy w wieku od 7 do 15 lat

Według urzędowej statystyki przestępstwa popełniane przez młodzież, wynoszą 56 procent ogólnej liczby. Przepis kilku miesięcy dla której kodeks przewiduje karę od 28 do 30 lat więzienia.

Prasa i radio pełne są wiadomości o przestępczości. Wzrost przestępstw. Są to przestępstwa najrozmaitszych rodzajów: grabieże, gwałty, napady, włamania, Zdarzają się one codziennie. Policja oblicza wszystkie sily do walki i dokonuje licznych aresztowań. Wśród aresztowanych przeważa młodzież w wieku 13, 12 a nawet 11 lat. Jest to objaw o groźnej wymowie.

W roku 1930 statystyki policyjne w rubryce przestępczości młodzieży notowały wiek od 16 do 18 lat. Dzisiaj nastąpiło przesunięcie: młodociani przestępcy mają od 7 do 15 lat.

Demony zniszczenia

Charles Dutton, który z ramienia rządu Stanów Zjednoczonych delegowany był do zajęcia się sprawą przestępczości młodzieży, opisuje wypadek.

6.300 dolarów nagrody za dobrą odpowiedź

W latach 1939 - 1945 amerykański Naukowy Instytut Badawczy Alkoholu przeprowadził wiele interesujących badań nad szczerem. Stwierdzono, że szczerzy pod pewnymi względami dorównują psom wyższego rzędu.

Dr P. C. Richter, wyznaczył 6.300 dolarów nagrody dla badacza, który da najbardziej wyczerpującą i uzasadnioną naukową odpowiedź na zagadnienie reakcji szczerów na alkohol.

Richter umożliwił w swoim laboratorium w Filadelfii dostęp do żywności i witamin wszystkim szczerom, jakie tylko posiadali do dyspozycji dla celów naukowych. Okazało się, że szczerzy nie pochłaniają bezzwłocznie zapasów pokarmu - zjadają tylko to pokarmy, które je utrzymują przy życiu.

Co do alkoholu - oświadczył dr Richter - szczerzy okazały wyjątkowo instynkt samozachowawczy. Piły one jedynie alkohol rozcieńczony wodą w stosunku 1:6, a więc roztwór bardzo słaby.

za jaki natknął się w czasie swego przemówienia.

Policja pokazała mu obrobiony kościół. Był to piękny kościół z korynckimi organami o złotych piszczałkach. Jeden rzut oka wystarczył, aby stwierdzić, że organy te są już nie do użytku. Wielkie piszczałki porabane były siekiera, a klawiatura całkowicie zniszczona. Uszkodzone były również ławki kościelne, chrześcijańska została przewrócona i potłuczona.

Na pytanie, kto to zrobił, szef policji odpowiedział: - Dzieci. Było ich pięcioro. Spędziły tutaj dwie noce. Najstarsze ma prawie 15, a najmłodsze około 8 lat. Nigdy pewnie nie widział pan czegoś podobnego?

Owszem, Charles Dutton widział już podobne rzeczy. Opowiedział szefowi policji o fotografiach, jakie oglądał, przedstawiających zniszczenia w pewnym klubie myśliwców i rybołówców. Ściany były porabane, umeblowanie rozbite w kawałki, nawet na suficie widniały wielkie dziury. Było to dzieło trojga dzieci, które tam przebywały przez trzy dni. Najstarsze z nich miało 14 lat.

Impulsy sadyzmu

Przedstawiciele sadyzmu są najbardziej zaniepokojeni objawami zdziczenia, jakie uwidaczniają tego rodzaju wypadki. Po prostu młodzież, popełniająca jakieś przestępstwo, postępuje jakby była opętana. Kiedy zabiera się do samochodu, obrywa błotniki, tnie opony lub wbiła w nie gwoździe, łamie wszystko, co da się złamać. Kiedy znajdzie się w szkole, w kościele, czy w mieszkaniu niszczy wszystko, czego zdola dotknąć. Wypadki tego rodzaju są niesłychanie częste i szkody w wielu miastach przekraczają tysiące dolarów.

Inna cecha, która wywołuje niepokój, to sadyzm, uwidaczniający się u wielu dzieci.

Psychologowie mówią, że na ogół dzieci lubią zwierzęta. Tymczasem policja amerykańska natrafia na szajki dziecięce, które kradną psy. Kradzież nie zawsze popełniana jest w celu zdobycia pieniędzy za sprzedanego następnego psa. Dzieci zabierają bowiem psa do lasu, zakładają drut na jego szyję, rozpalają ognisko i wieszają nad nim biedne zwierzę, rozkoszując się widokiem jego cierpienia. Najczęściej są to dzieci poniżej 10 lat.

Poza granicami psot "wieku cielecego"

Ozwałony "wiek cielecy" wymaga usprawiedliwienia i pobłażania dla wielu psot. Zdarzają się jednak psoty, które przekraczają granicę pobłażania.

Tak jest np. jeżeli młodzież w pięciu miastach amerykańskich po wyjściu ze szkoły rzuca zapalone zapalniczki do wózków z niemowlętami. Trudno również tłumaczyć "wiekiem cielecym" wybryk 15-letniej dziewczynki z Connecticut, która w czasie, kiedy matka znajdowała się przy pracy, przeobraziła mieszkanie w dom schadzki, przy czym współniczkami były dziewczęta z tej samej szkoły.

Policja wytropiła również i morderców spośród młodzieży. Są to jednak wypadki nieliczne. Chodziło jednak o młodzież z ławy szkolnej. Więcej już notuje się napadów.

Przestępcami są tutaj całe setki spośród młodzieży, przeważnie obciążone dziedzicznie. Napotyka się również często wypadki sadyzmu, o których dotąd słyszeli jedynie studenci psychopatologii.

Czy wymienione wypadki należą do rzędu wyjątkowych?

Straszne cyfry statystyki

Ważny statystykę, ogłoszoną przez ministerstwo sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych w 1944 roku.

Statystyka ta w porównaniu z rokiem 1929 mówi o podniesieniu się liczby morderstw, popełnionych przez młodzież o 47 procent, grabieży o 69 proc., napadów o 71 proc., przestępstw na tle seksualnym (poza gwałtem) o 61 proc., prostytucji o 375 proc., pijactwa o 174 procent. Wynowa tej statystyki jest straszna.

Ten stan rzeczy zmusił Federacyjne Biuro Śledcze do ustanowienia specjalnego departamentu do spraw przestępstw młodzieżowych. Przestępcy ci nie są bynajmniej dziećmi z dołów społecznych. Wywodzą się oni zarówno ze sfer ubogich, jak i bogatych. U jednych występują wpływy środowiska, u drugich brak jakichkolwiek hamulców moralnych.

"To była dla nas zabawa"

Oto maleńkie miasto, New England, stało się naraz widownią licznych włamań i grabieży. Kiedy ujęto złodziei, okazali się nimi dzieci, z których najstarszy miał 14, a najmłodszy 9 lat. Szkoły, jakie wyrzadzili, były znaczne. Nie przy nich nie znalaziono. Dzieci zapierały się, że nie nie ukradły. Okazało się jednak, że większą część łupu wrzucili do rzeki. Kiedy potem zapytano je, czemu kradły, otrzymały

odpowiedź: "To była dla nas zabawa".

Przed pewnym sędzią stanął przestępca, nie mający jeszcze siedmiu lat. Razem ze swymi dwoma pomocnikami ukradli dokumenty urzędowe, które następnie zniszczyli, a poza tym mieli na sumieniu 20 kradzieży.

Zachowanie młodego przestępcy na cechowane było pewnością siebie. Pokazał sędziemu język i powiedział: "Ty mi nie możesz zrobić, ja nie mam jeszcze siedmiu lat". Inni młodzi przestępcy winni zbrodni, chętnie się przed sędzią, że policja nie mogła ich znaleźć przez 5 miesięcy.

W poszukiwaniu środków zaradczych

Opinia amerykańska jest dzisiaj wyraźnie zaniepokojona tym strasznym zjawiskiem. Wszyscy starają się znaleźć odpowiedź na pytanie, co jest przyczyną tej niezwyklej fali przestępstw, popełnianych przez młodzież. Wśród powodów wymienia się najczęściej brak dyscypliny i odpowiedniego wpływu w domu i w szkole.

Próbuje się także znaleźć lekarstwo na to zło. Proponuje się więc, że jeżeli szkoła wyrzuci dziecko z zamkniętego domu, rodziców trzeba zmusić do wyrównania szkody. Rodzice powinni również stawać przed sądem, który rozpatruje sprawę wybrzyków ich dzieci.

Jedno z zachodnich miast Stanów Zjednoczonych wydało ustawę, na mocy której rodzice dziecka, które znajduje się na ulicy po 8 wieczorem, muszą płacić grzywnę.

Trudniejszą sprawą jest wprowadzenie nie dyscypliny w szkole, jeżeli nauczyciel napotyka na nieposłuszne dzieci. Wysuwają się projekty wprowadzenia w takich wypadkach kary chłosty.

Dotąd nie znalaziono właściwego rozwiązania sprawy. Rozwiązanie takie jednak musi się znaleźć, gdyż stan przestępczości wśród młodzieży amerykańskiej jest naprawdę zatrważający.

Niespodziane odkrycie uczonych
Trepanacja czaszki w epoce kamienia

Krzemień - instrumentem chirurgicznym

Zwyczaj się uważa, że trepanacja czaszki jest operacją całkowicie nowoczesną i że jest ona wynikiem długiego rozwoju chirurgii.

Tymczasem nie bez poczucia niespodzianki uczeln, badając czaszki szkieletów prehistorycznych, odkryli wśród nich takie, które nosiły ślady przeprowadzonej trepanacji. Liczba owych trepanowanych czaszek z okresu prehistorycznego jest już dzisiaj tak wielka, że nie ma podstaw, aby myśleć, że chodzi tu jedynie o wyjątkowe wypadki, ale, że medycyna tamtego okresu istotnie opanowała wszystkie tajniki trepanacji czaszek.

Zycie w okresie prehistorycznym było całkiem pierwotne, człowiek niewykonywał zabijać również drugiego człowieka. Strzały, które zdolne były przebić twardą jak skała czaszkę niedźwiedzia, hamaly niejednokrotnie kość człowieka, jak tego dowodem jest wiele szkieletów prehistorycznych. Rany i pęknięcia kości były tak liczne, że okres ten może być nazwany "złotym wiekiem" chirurgii.

Potręfiono wówczas operować pęknięciami kości czaszki. Jak i nowotwory mózgu, jak o tym świadczą niektóre, znalezione czaszki.

Niekiedy jedno otwarcie czaszki nie wystarczało. Wiele lekarzy tamtych czasów, którzy należeli do klasy magów, dokonywali nierzadko wielokrotnego otwierania jednej i tej samej czaszki.

Znaleziono czaszkę, na której ślady cięcia mają 82 milimetry długości i 62 milimetry szerokości. Brzości cięcia są regularne i doskonale wygojone i nawet współczesny chirurg, dysponujący nowoczesnymi narzędziami, musi stwierdzić, że robił tę operację mistrz w swoim zawodzie.

A za narzędzie chirurgiczne w tamtych czasach służył jedynie wyostrzony krzemień i sztuka chirurgiczna wymagała więcej, niż kiedykolwiek cierpliwości. Lekarz, dokonujący trepanacji, oznaczał najpierw powierzchnię czaszki, która miała być zdjęta, całą masą nacięć, idących jedno za drugim, następnie ciął ostrzem swego krzemienia.

Używano również obrotowego świda trepanacyjnego, który pozwalał na dokonanie wokół określonej powierzchni serie nacięć, ułatwiających podniesienie kości.

Ten sposób postępowania nie zaniknął. Jeszcze niedawno uczeni odnaleźli w lasach Maroka tak właśnie w rodzaju świder obrotowy do trepanacji w rełkach pewnego tubylczego zniczora.

Mistrzów sztuki trepanowania czaszek należało jednak szukać przede wszystkim w górach Kabilii wśród szczepu dzikich Berberów. Niezależny ten szczep, który nie poddał się żadnym wpływom cywilizacji, przechował wiele dawnych tradycji, wśród nich także tradycję prehistorycznej chirurgii.

Ekspedycje naukowe, przedsięwzięte do kraju Dżebel - Szerszar, odkryły, że krajowcy-lekarze posługują się w dalszym ciągu narzędziami takimi samymi, jakie znaleziono w grotach ich prehistorycznych poprzedników, a więc pilą z krzemienia. Zapomniany został jedynie ów krzemienisty świder obrotowy.

Sztuka ich cieższy się ogromnym powodzeniem. Jedenastu spośród nich dokonało z całkowicie pomyślnym rezultatem trepanacji 153 czaszek.

Może to więc być jeszcze jednym dowodem, że wieki przechodzą, a te same środki techniczne są przekazywane z pokolenia na pokolenie. W niejednym wypadku pod wpływem innych odkryć bywają udoskonalone, w niejednym natomiast wiernie wzorom prehistorycznym, które zresztą nie potrzebują się wstydzić swych nowoczesnych następców.



PARYSKI ŁUK TRIUMFALNY 110 LAT. Powstałe w swawidokrektorowi Napoleona po zwycięstwie bitwie pod Ansterlitz, plany narysował architekt Chalgrin, budowę rozpoczęto w 1836 r. Wzniesiony w szczytce wzgórza Chalhot na środku Placu Ktole, ku któremu zbiega od 12 ulic, stanowi Łuk Triumfalny, jeden z najpiękniejszych tego rodzaju pomników. Łuk ozdobiony jest rzeźbami płaskorzeźbami, tablicami z napisami i wiskami 386 generałów Napoleona m. in. ks. Józefa Poniatowskiego. Orazu i wojny światowej znajduje się tu grób Nieznanego Żołnierza. W czasie walk o Paryż w ostatniej wojnie Łuk ucierpiał od pocisków.

W AMERYCE PRODUKUJĄ MOKROZAPALKI. Podczas wojny - jak donosi "Science Digest" - zaczęto w Ameryce wytwarzać dla celów wojskowych zapalki, które moczone przez 8 godzin w wodzie i można je było zapalić, nie używając o jakikolwiek szorstką powierzchnię. Produkuje je fabryka Diamond Match & Co w Bostonie. W czasie wojny produkowano około 10 milionów zapalek dziennie. Obecnie produkcję tę zarzucono na skutek interwencji koncernu drzewnego, skarżącego się na zmniejszenie produkcji z powodu zbyt ostrej konkurencji firmy Diamond. Ostatni transport zapalek, który miał odejść do jednego z krajów południowej Ameryki został wstrzymany i wrzucony do morza.

MARCEL CERDAN, najlepszy zawodowy pięściarz wagi średniej, przyjeżdża do Nowego Jorku. Pierwszą walkę Cerdan stoczy w dniu 6 grudnia z dobrym Amerykaninem Georgie Abramsem (który swego czasu dwukrotnie wygrał z naszym Chmielewskim). Różnica w wadze jest niewielka. Francuz rozpoczyna więc atak na dolary i sławę amerykańską. Czy mu się to uda? Prędzej nie - niż tak.

DROBIĄZGOWOŚĆ ANGIELSKA



IRZECZYWISZCIE. Sława „Wilka” Józefa Rogulskiego, chłopca z Opoczyńskiego, długoletniego robotnika w fabryce Gerlacha w Drzewicy, jednego z pierwszych i najdzielniejszych organizatorów i dowódców oddziałów partyzantskich w kraju, docierała do Warszawy. (Zginął w sierpniu 1943 roku w Grójce).

Nazajutrz, bez przygód, wróciłam do Warszawy, pełna wrażeń i o wiele bogatsza w doświadczenie.

„Celina” wróciła wieczorem. Poszło jej znacznie gorzej niż mnie. W odległości 15 km od Piotrkowa, nie wiadomo jakim sposobem, pociąg obiegła paniczna wiadomość, że w Piotrkowie na dworcu olbrzymia łapanka.

W pewnej chwili pociąg zwolnił biegu. „Celina” wyrzuciła kuferek oknem i sama, stosując wszystkie zasłyszane w fabryce metody, skoczyła za nim. Szczęściem padła na miękką, porośniętą trawą nasyp kolejowy i prócz wstrząśnienia po upadku, nic się jej nie stało. Podniosła się szybko, wzięła w rękę kuferek i poszła przed siebie. Zbliżyła się do jakiegoś wsi. Nogi w pantoflach na wysokościach, wykręconych obcasach, nie nadających się do wędrowki, niemilosier nie bolały. Zapadał wieczór, więc postanowiła nocować we wsi i nazajutrz ruszyć piechotą do Piotrkowa. Zapukała do pierwszej napotkanej chałupy i opowiedziawszy zmyśloną na prędce bajeczkę - przenocowała.



Nad ranem, wzięwszy pantofle w rękę, bosy wyruszyła w drogę. Dotarła szczęśliwie do Piotrkowa, oddała paczkę gdzie należało i tego samego dnia wróciła do Warszawy. Za ten czyn „Celina” dostała pochwałę Sztabu Głównego.

STANISŁAWA „Barbara” SOWIŃSKA II)
LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

go dnia wróciła do Warszawy. Za ten czyn „Celina” dostała pochwałę Sztabu Głównego.

Przy następnym numerze po kilku dniach przybyła nam trasa na Lublin. Postanowiliśmy „obrócić” dwa razy pod rząd. A więc ustaloną trasą - ja do Radomia, „Celina” do Piotrkowa. Przyjeżdżamy na drugi dzień do Warszawy, bierzemy pozostałą ilość i jedziemy razem do Lublina. Ze względu na dużą ilość prasy, przeznaczonej dla tego miasta, jedna nie poradziłaby wziąć wszystkiego od razu, a dwa razy jechać - uznaliśmy za niepotrzebną stratę czasu. Po dłuższej naradzie przed tym wyjazdem doszliśmy do wniosku, że po pierwsze musimy ubrać się trochę inaczej, gdyż nie wyglądamy ani na szmuglerki, ani na chłopki. „Ni pies, ni wydra” - jak mawiała „Celina”. Po drugie zdobyć za wszelką cenę przynajmniej dwie walizki i inne potrzebne przedmioty, jak również umiejętność robienia podwójnego dna.

Gdy przyszedł „Michał”, biąaliśmy go, by postarał się o minimalną kwotę na faktycznie wyżej wymienionych rzeczy. Pieniądzy faktycznie nie było, ale „Michał” przysłał nam do domu dwie walizki, klej, tapetę i tekturę.

Gorzej było z ubraniem. Po długich staraniach przyniósł nam „Michał” 60 zł pieniędzy organizacyjnych, na które dałyśmy słowo gwardysty, że zwrócimy w najbliższym czasie. Za te pieniądze kupiliśmy dwie pary drewniaków, jakie wówczas

noszono. Tak więc byłyśmy „modnie”, po wierzawku obute. Ale ile męki nas kosztowało póki przyzwyczailiśmy się w nich chodzić. Do rozpaczy doprowadzał nas ich głośny stukot po bruku ulicznym. Z sukienką poszczęściło mi się. Gdy pewnego dnia gawędziłam w fabryce z jedną z robotnic, inteligentną miłą kobietą, ta powiedziała:

- Pani Natallo, ja wiem, że pani wyjeżdża nie za handlem, jak to pani mówi, ale za czym innym. Mam do pani prośbę. Niech pani przyjmie ode mnie porządną sukienkę, gdyż - porządnie ubrana - będzie pani znacznie bezpieczniejsza.

Gdy się zachęcałam, powiedziała ze smutkiem: - Niech mi pani wierzy, to nie jest żadna ilość, ale obowiązek. Mam takie warunki osobiste, że nie mogę pracować w konspiracji, więc chociaż w ten sposób chcę pomóc.

Byłam naprawdę wrzuszona, wiedziałam, że Lusja (tak się nazywała), była w bardzo ciężkich warunkach, anemiczna, chorowita z niedojadaniem i taki pbdarunek znaczył dla niej bardzo wiele. Oczywiście, nie odmówiłam i przyjąłam ładną, czarną, jedwabną sukienkę z pelerynką i białym kołnierzykiem. Od tego czasu nawiązałam z Lusią ścisły kontakt i przyjaźń, która pomogła nam wiele, zwłaszcza mnie osobiście w najtrudniejszych dla mnie chwilach.

Teraz pozostała sprawa klejenia walizek. Z pracy „urwałyśmy” się na dwa dni, miałyśmy do dyspozycji sobotę, niedzielę i poniedziałek.

Wieczorem po przyjęciu z pracy, zabraliśmy się wraz z Olkiem do roboty. Robiliśmy całą noc przy świetle. Cierpliwie, po kilka razy zaczynałyśmy na nowo, gdy nie wychodziło. Wreszcie oba walizki były gotowe. Wprawdzie nie nadzwyczajnie i wprawnejsze oko na pewno by zauważyło, że coś tu nie jest w porządku, ale jakoś to wglądano.

Nad ranem, gdy dozorca zaczął zamiatać podwórko, zmiarkowaliśmy, że już czas na dworzec i ruszyliśmy w drogę. W czasie orientowałyśmy się według słońca, według ruchu na ulicy i podwórku, gdyż zegara nie miałyśmy, i zarówno do pracy, jak i na pociąg wstawaliśmy się na chybota. I dziwna rzecz. Podczas gdy do pracy spotknęłyśmy się wielokrotnie, to na dworzec nie spotknęłyśmy się nigdy, choć przeważnie wypadło nam jechać nad ranem.

Tym razem w Radomiu „Józek” zaprowadził mnie do stojącego w ogródce przy ul. Hutniczej małego żółtego domku, gdzie odtąd miałam przywozić literaturę, gdyż mieszkanie „Józefa” znadto było znane w Radomiu i niebezpiecznie byłoby tam chodzić. W domku tym mieszkali dwie siostry „Stasia” i druga zwana popularnie „Garbaska”, bo była garbata.

Były to młode, bardzo dobre, lecz bardzo nie szczęśliwe dziewczyny. Młodsza, Stasia, miała 18 lat miała już dwoje dzieci, wyglądała staro i była bardzo zniszczona. Mąż jej, złumowany robotnicar, pijak, tyranizował i bił obie, nie dając ani grosza na utrzymanie, gdyż wszystko przepijał. Ogromnie się go bały i oddychały z ulgą, gdy zniknął nierzad na kilka dni, nie wiadomo gdzie. Rwały się obie do pracy konspiracyjnej w Gwardii Ludowej i chciwie pochłaniały prasę, którą przywoziłam, jak również i wiadomości, o których mnie wciąż prosiły. Ukrywały przed nim starając się, że mają jakikolwiek kontakt z konspiracją, gdyż, jak twierdziły, mogłyby je obie pozabijać. (d. c. n.)